

W I A D O M O S C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny



POKŁOSIE WYBORÓW BRYTYJSKICH.

Wybory w Anglii przyniosły brzemienną w skutkach porażkę rządzącej Labour Party. Aczkolwiek stronnictwo to uzyskało większość parlamentarną, to jednak wywalczona w wyborach 1945 r. przewaga nad opozycją spadła z 168 mandatów do siedmiu. Z parlamentarną większością siedmiu głosów jest rzeczą niemożliwą prowadzenie polityki rządowej zakrojonej na szerszą skalę. Według powszechnie panującej opinii jeszcze w tym roku należy spodziewać się rozwiązania nowowybranego parlamentu i rozpisania powtórnych wyborów.

Drugą sensacją wyborów angielskich jest miążdżąca klęska komunistów. Komuniści wystąpili do walki wyborczej z zakrojonym na najszerszą skalę aparatem propagandowym i wystawili swoich kandydatów w stu okręgach, nie uzyskali oni jednakże ani jednego mandatu parlamentarnego. Przypomnieć należy, że w parlamencie poprzednim partia komunistyczna reprezentowana była przynajmniej dwoma przedstawicielami.

Prawie że całkowicie wyeliminowani zostali z parlamentu liberałowie, którzy uzyskali zaledwie dziewięć mandatów. Oznacza to powrót do systemu dwupartyjnego, znamiennego dla stosunków angielskich jeszcze do początku ubiegłego stulecia, to znaczy do chwili pojawienia się na arenie politycznej partii robotniczej. System ten jest w chwili obecnej najbardziej znamiennej cechą życia politycznego U.S.A.

O zrozumieniu przez Anglików doniosłego znaczenia ostatnich wyborów świadczy fakt niezwykle wysokiej i rekordowej dla dziejów Anglii frekwencji wyborczej: ilość głosujących stanowiła 85% uprawnionych do głosowania. Niezwykle spokojna atmosfera wyborów, brak jakichkolwiek incydentów oraz całkowite wyeliminowanie komunistów świadczą o rozsądku politycznym i głębokim demokracystycznym społeczeństwie angielskiego.

Ciekawy obraz nastrojów politycznych Anglii współczesnej daje porównanie ilości głosów oddanych na poszczególne partie. Uwzględnienie statystyki głosów daje lepszy obraz układu sił albowiem wybory w Anglii nie są proporcjonalne. Każdy okręg wyborczy wybiera bezwzględną przewagą głosów jednego tylko kandydata. Poszczególne partie uzyskały następujące ilości głosów: Labour Party - 13 248 tysięcy, Konserwatyści - 12 450 tysięcy, Liberałowie - 2 634 tysięcy, inni - 368 tysięcy. Podział mandatów: Labour Party - 315, Konserwatyści - 296, Liberałowie - 9, irlandcy nacjonalisci - 2, niezależni - 1.

DZIŚ W NUMERZE:
Paraliż literatury polskiej
Nowa książka Burnhama
Akcja Davida Rousset

Statystyka oddanych na poszczególne partie głosów wykazuje, iż konserwatyści wspólnie z liberałami posiadają przewagę nad Partią Pracy. Angielski system wyborczy umożliwił jednakże Labour Party minimalną przewagę siedmiu mandatów w parlamencie. Na większości kilku zaledwie mandatów nie można oprzeć prac rządu, albowiem stronnictwo rządowe staje się automatycznie więźniem parlamentu. Ministrowie i posłowie partii rządzącej nie mogą w czasie trwania sesji parlamentarnej brać udziału w konferencjach międzynarodowych, odwiedzać swych okręgów wyborczych /co stanowi bardzo znamienne i istotną cechę życia politycznego Anglii/ ani też nawet zachorować. Najmniejsze bowiem przesunięcie liczby debatujących posłów na korzyść opozycji umożliwia jej automatycznie wyrażenie rządowi votum nieufności, co jest równoznaczne obaleniu rządu. Stanowi to istotną przyczynę konieczności rozpisania nowych wyborów, celem zapewnienia jednemu z obu stronnictw wyraźnej przewagi ilości mandatów w parlamencie, gwarantującej możliwość normalnego toku pracy.

Jaka jest przyczyna tak wielkiego spadku popularności rządu labourystów jak i niewątpliwego oddania głosów za konserwatystami nie tylko ze strony burżuazji ale także robotników, a zwłaszcza robotników rolnych? Zdaniem rzeczoznawców zagranicznych przyczyny są następujące. Szerokie koła społeczeństwa angielskiego zniechęciły się do radykalnego programu gospodarczego rządu, w którym dopatrywano się jednej z zasadniczych przyczyn obecnego kryzysu ekonomicznego Anglii. Labour Party w zbyt silnym stopniu zajmowała się socjalizacją przemysłu i gospodarką planową, a poświęcała za mało uwagi bolączkom życia codziennego, jak kwestii mieszkaniowej i aprowizacyjnej. Zirytowanie Anglików potrafili konserwatyści wykorzystać w swej kampanii przedwyborczej. Wreszcie zbyt wielka biurokratyzacja życia społecznego Anglii i interwencjonizm państwa na każdym odcinku życia zdeenerwowały spokojnych na ogół Anglików, którzy wypowiedzieli się tym razem za rzecznikami gospodarki prywatnej.

I w tym leży sedno znaczenia wyborów angielskich. Plany dalszej socjalizacji przemysłu, zwłaszcza przemysłu stalowego, będą musiały ulec zwłóce do czasu następnych wyborów, o ile plany te w ogóle będą kiedyś zrealizowane /np. w wypadku zwycięstwa konserwatystów/.

Z drugiej strony stronnictwo konserwatystów nauczone doświadczeniem swej pamiętnej porażki wyborczej w roku 1945, kiedy Churchill w połowie konferencji poczdamskiej stanął przed faktem zwycięstwa socjalistów, zrozumiało, iż nie wystarczy mieć w Anglii na czele stronnictwa wielkiego męża stanu i uwielbianego przez cały naród przywódcę, lecz trzeba wystąpić z konkretnym programem społecznym, gwarantującym podniesienie stopy życiowej szerokich mas społeczeństwa.

Wyniki wyborów angielskich i innych krajów Europy Zachodniej wykazały, iż duża część społeczeństw nie widzi lekarstwa na zręgnięcie gospodarczych kryzysów ani w nieokiełznanym etatyźmie, w którym jednostka staje się wyłącznie bezduszną cyfrą, ani też w demagogicznej polityce upaństwowienia gospodarki prywatnej. Droga mogąca wyprowadzić Europę z jej dzisiejszego kryzysu leży widocznie gdzieś pomiędzy linią zakreśloną przez socjalistów a indywidualizmem gospodarki liberalistycznej.

N.Z.

PRZEGLĄD WYDARZEN MIEDZYNARODOWYCH.

Rosja wygrała drugą rundę zimnej wojny.

Wyścig zbrojeń między dwoma wielkimi wrogimi blokami mocarstw z jednej strony, a świadomość odpowiedzialnych mężów stanu co do możliwości zniszczenia całej cywilizacji w przyszłej wojnie atomowej z drugiej strony, każą szukać drogi wyjścia z sytuacji, prowadzącej niewątpliwie do ogólnoludzkiej katastrofy. Wystąpienie Churchilla, który zaproponował zwołanie konferencji ze Stalinem, jest wyrazem głębokiej nadziei społeczeństw zachodnich co do możliwości znalezienia wyjścia z naprężonej sytuacji międzynarodowej na drodze pokojowej. Z podobną inicjatywą wystąpiła również grupa senatorów amerykańskich, a ostatnio donoszą z Lake Success, siedziby O.N.Z., że sekretarz generalny O.N.Z. Trygwe Lie szuka dróg do konferencji okrągłego stołu wielkich mocarstw. Ponieważ w chwili obecnej Sowietci zachłystowują się odniesionymi w Azji sukcesami, doprowadzając równocześnie propagandę antyamerykańską do skrajności, trudno jest sobie wyobrazić, ażeby Moskwa gotowa była do jakichkolwiek kompromisów.

Pierwszą rundę zimnej, lecz nie bezkrwawej wojny, wygrał bezprzecnie świat zachodni. Znalazło to swój wyraz w zahamowaniu pochodu komunizmu na zachodzie oraz w efektywnym oddziaływaniu Planu Marshalla i Paktu Atlantyckiego na ekonomię i bezpieczeństwo szeregu państw europejskich:

Druga runda zimnej wojny przyniosła jednakże zwycięstwo Moskwie, która z nadwagką nadrobiła w Azji to, co straciła w Europie. Dzisiaj już bezpośrednio przez ekspansję komunistyczną zagrożone są Vietnam, Sjam i Indonezja, a jutro być może - Japonia. Trudno jest więc przypuszczać, aby w tej sytuacji dążąca do podboju świata Moskwa zatrzymała się na połowie drogi.

Obecnie jesteśmy świadkami rozpoczęcia się trzeciej rundy zapraw. O ile świat zachodni pragnie wyjść zwycięską z trzeciej fazy walki, być może fazy decydującej, musi on wykazać się większym dynamizmem i gotowością podniesienia ryzyka do możliwości wojny włącznie. Na półśrodki i niezdrowe kompromisy jest już za późno. Na szczęście zrozumiał to prezydent Truman, który wyraził wątpliwość słuszności tej drogi do pokoju, którą zaproponował Churchill i inni mężowie stanu.

Ameryka zrywa stosunki dyplomatyczne z Bułgarią.

Żądanie Bułgarii natychmiastowego odwołania amerykańskiego posła w Sofii, któremu bolszewicki rząd bułgarski zarzucał uprawianie szpiegostwa, oraz brak odpowiedzi na ultimatum amerykańskie w tej sprawie, doprowadziły do zerwania stosunków dyplomatycznych ze strony amerykańskiej. Pokazowe procesy "szpiegowskie" wyreżyserowane ostatnio w Budapeszcie i Bukareszcie i skierowane przeciwko obywatelom amerykańskim i angielskim dołączyły oliwy do ognia na tym również odcinku. Powszechnie uważa się, iż w konsekwencji ostatnich wydarzeń sprawy w Rumunii i na Węgrzech potoczą się w tym samym kierunku co z Bułgarią. Czytając prowokacyjne artykuły prasy sowieckiej poświęcone procesom w Budapeszcie, Bukareszcie i Szczecinie, pełne najordynarniejszych wyzwisk pod adresem rządów Ameryki, Anglii i Francji, można wywnioskować, iż wycofanie przedstawicielstw dyplomatycznych państw zachodnich z krajów satelickich idzie Moskwie na rękę. Zgodnie ze swoimi "zasadami etycznymi" pragnie Moskwę tylko, ażeby formalna inicjatywa pod tym względem wychodziła ze strony Ameryki. Moskwa uważa sytuację w krajach satelickich za dojrzałą do szczelnego zamknięcia żelaznej kurtyny i usunięcia z widowni niemiłe widzianych świadków rozgrywającego się w Europie Wschodniej dramatu.

Pomoc Stanów Zjednoczonych dla Francji.

Również i na azjatyckim odcinku daje się wyraźnie zauważyć sztywnienie stanowiska Ameryki, połączone z coraz większą bezkompromisowością. Dowodem tego jest odbywająca się w Paryżu konferencja między przedstawicielami Francji i U.S.A., mająca opracować podstawy do natychmiastowej pomocy materialnej i wojskowej Stanów Zjednoczonych dla walczących w Indochinach wojsk francuskich. W Saigonie, stolicy Wietnamu, oczekiwane jest ponadto przybycie eskadry floty amerykańskiej. To pozytywne usztywnienie polityki amerykańskiej nastąpiło w dużym stopniu na skutek uznania przez rządy komunistyczne bolszewickich rebeliantów w Wietnamie. Stany Zjednoczone odpowiedziały uznaniem rządu cesarza Bao Dai i natychmiastową pomocą militarną dla armii francuskiej.

Zaburzenia na Bałkanach.

Osiągnięcia komunistów w Azji nie powinny zasłaniać nam oczu na te olbrzymie trudności, z jakimi walczą oni w państwach Europy Wschodniej, w których bolszewicka władza opiera się wyłącznie na nęchajce i łagrach. I tak z Bułgarii donoszą o wykrytym planie zamachu, przygotowanym przez szefa sztabu armii bułgarskiej generała Kinowa i ministra transportu Markowa, rzekomo aresztowanych wspólnie z kilkoma innymi wysokimi oficerami i urzędnikami. Na Węgrzech usunięto niespodziewanie komunistę Kossa ze stanowiska ministra skarbu oraz ministra wyznań religijnych Ortutya. Okazali się oni widocznie niedostatecznie "blagonadziejnyje". Z Rumunii i Czechosłowacji nadchodzą wiadomości o czystce w szeregach komunistycznej inteligencji. Z Moskwy nadeszła trudna do sprawdzenia wiadomość o aresztowaniu szefa garnizonu leningradzkiego gen. Goworowa, który miał rzekomo zamiar zdetronizowania Stalina. Związek Radziecki walczy w chwili obecnej z olbrzymimi trudnościami wewnętrznymi na odcinku produkcyjnym i transportowym. Wprzęgnięte do produkcji wojennej życie gospodarcze Sowietów nie może zaspokoić elementarnych potrzeb rynku wewnętrznego.

Może w tych właśnie trudnościach wewnętrznych i satelickich należy szukać tłumaczenia bezprzykładnego dynamizmu sowieckiego na odcinku wewnętrznym jak i historycznego wprost nasilenia ataków propagandowych na państwa Zachodu. Historia zna wiele takich wypadków, gdy dyktatorzy pod nawałem wewnętrznych sprzeczności rzucaли się w wojenne awantury.

"WOJNA BEZ NAZWY"

W swej głośnej książce "Walka o świat" James Burnham powiedział Amerykanom, że muszą pokonać komunizm, gdyż inaczej- on ich pokona. Obecnie wyszła nowa książka Burnhama, o której mówi i dyskutuje cała Ameryka, p. t. "Bliska klęska komunizmu". Burnham próbuje wskazać, co jego zdaniem należy zrobić, aby doprowadzić do klęski komunizmu.

Od czasu wydania "Walki o świat" Zachód wspinał się z mglistej doliny bezskutecznej dobrej woli na jałowe, lecz jaśniejsze wyżyny zimnej wojny. Ale na nowym terenie czyhają te same stare niebezpieczeństwa: samoułudy ("wygrywamy zimną wojnę!"), bezczynności ("czekajmy, aż opadną mgły!") i fałszywego poczucia bezpieczeństwa ("oni nigdy nie dorównają naszym atomowym zasobom!"). Burnham z gorącą pasją usiłuje przekonać ludzi wolnego świata, by zdobyli się na realną ocenę sytuacji i zdecydowanie. Oto logiczny argument autora: wolny świat już znajduje się w walce z komunizmem i musi sobie jasno zdać sprawę z natury tej walki. Nie jest to wojna konwencjonalna i formalna, ani starcie się mas wojska w totalnym zbrojnym konflikcie, (choć taka może być późniejsza faza obecnej wojny)- jest to wojna bez nazwy, polityczna, wywrotowa, ideologiczna, religijna, gospodarcza, powstańcza, sabotażowa, wojna nagich broni.

Stany Zjednoczone, które przewodzą wolnemu światu, muszą opracować plan równie niekonwencjonalny, jak niekonwencjonalna jest tocząca się wojna. "Nowa polityka- mówi Burnham- jest nietylko zła, ile niepełna. Od polityki appeasement'u przeszliśmy do polityki powstrzymywania. Lecz powstrzymywanie to nie zapewnia nam równowagi." Ameryka ma dwie możliwości: albo wróci do appeasement'u, albo musi przejść do ofensywy, by zniszczyć siły komunizmu, wspierające się o Sowiety.

Oto niektóre projekty Burnhama. Masowa, nieustanna propaganda, posługująca się wszystkimi środkami- od ulotek po etykiety na zapalniczkach- propaganda szerzona z obu stron żelaznej kurtyny. Smiała akcja celem wzmocnienia antykomunistycznych związków zawodowych. Zdecydowana, zorganizowana kampania dla pozyskania wszędzie przyjaciół politycznych, n. p. gaullistów, Watykan, Islam, chińskich nacjonalistów. Stany Zjednoczone nie powinny poprzestawać na formalnych paktach i sojuszach z rządami; "Wzmocnienie francuskiej komisji energii atomowej, kierowanej przez komunistę Joliotę- jest klęską, nie zwycięstwem; utrzymywanie nawet małego oddziału ukraińskiej armii powstańczej jest zwycięstwem bez reszty." Należy prowadzić pełną współpracę z uchodźcami antykomunistycznymi, dezertkami, ruchami wolnościowymi, ruchami oporu.

Burnham gromi przemysłowców amerykańskich, że są "zbyt nieświadomi, zbyt chciwi, zbyt reakcyjni i w pewnym sensie zbyt tchórzliwi" w walce przeciw komunizmowi. Lecz mimo tych błędów ludzie ci są zasadniczo lojalni wobec ideałów amerykańskich i zajmą należne miejsce w walce z komunizmem.

Autor jest przekonany, że wojny prawdziwej, na pełną skalę z Rosją będzie można uniknąć, jeśli Stany Zjednoczone będą dość stanowcze. Wyszydza on tchórzliwy pogląd, że prowokowanie komunistów jest zbyt niebezpieczne. "Komunistów wogóle nie można sprowokować. Jeśli niekiedy udają sprowokowanych, jest to tylko gra z ich strony... Doświadczenie wystarczająco dowodzi, że właśnie przyjazne traktowanie rozzuchwala komunistów i zachęca do dalszej agresji... Ustępują i cofają się tylko przed stanowczością i siłą."

Jest rzeczą konieczną uwierzyć w bliską klęskę komunizmu i roztrącić to na cały świat, celem dodania wszędzie ducha antykomunistycznemu oporowi i złamania mitu o "nieuniknionym" zwycięstwie czerwonych. Lecz wierząc w zwycięstwo, świat zachodni nie może spocząć na laurach. Musi on postępować tak, jakby zwycięstwo nie było pewne.

W ostatnich trzech latach komunizm- zdaniem Burnhama- osiągnął same sukcesy na drodze do władzy. Wolny świat powstrzymał wroga w Europie, lecz poniósł klęskę w Azji. Jednak lata 1946-49 wykazują stały zwrot opinii przeciw komunizmowi. Komuniści nie przegrywają, ale tempo ich posuwania się uległo zwolnieniu. Zasadnicze pytanie więc brzmi: czy ten zwrot przeciw komunizmowi będzie trwały? Wszystko zależy od jakości kierownictwa politycznego w wolnym świecie.

Burnham jest przekonany, że Zachód zwycięży: "Wynik już nie pozostawia wątpliwości. Wątpliwości rozwiązał akt woli, która tworzy decyzje."

PRZYPOMINAMY O OPŁACIE P R E N U M E R A T Y

ZA MIESIĄC MARZEC !

LITERATURA SPARALIZOWANA

Każdy kto czytuje książki stwierdza bez trudności, że literatura polska znajduje się w stanie paraliżu. Niema poprostu książek, mimo, że w kraju ruch wydawniczy jest duży i papieru zadrukowuje się bardzo wiele. Mimo dobrych warunków materialnych jakie reżim stworzył pisarzom- nikt nie potrafi napisać dobrej książki. Jeśli w ciągu ubiegłego roku jako jedyną pozycję "na poziomie" wymienić można bodaj tylko "Troję" Brandysa, jeśli nagroda Zw. Literatów nie mogła być przyznana z powodu braku utworu wyróżniającego się- to trzeba sytuację ocenić jako bardzo poważną.

Brakowi temu nie potrafi i nie może zaradzić emigracja. Genialni pisarze nie rodzą się na zawołanie i sytuacja z okresu 3 wieszczów niestety nie powtórzyła się. Pisarzy dobrych i b. dobrych jest spora gromadka, lecz nie mogą pisać, gdyż nie mają rynku wydawniczego, na którym książkę można by wydrukować i umieścić. Nie chodzi tu przytym o honoraria (choć i tego czynnika nie można lekceważyć), lecz o brak świadomości autora, że pisze dla ogromnej wielomilionowej rzeszy, że książka jego trafi, zbledzi do tych którzy słowa jego usłyszą i pojmą. Emisariusze po r. 1930 roznosili po kraju cienkie tomiki z za kordonu- dziś jest to nie do pomyślenia...

W kraju sytuacja jest o tyle gorsza, że tam pisze się książki- lecz książki naogół złe.

Komuniści, którzy zdają sobie z tego sprawę doskonale, i którzy przytem uważają literaturę za jedno z najważniejszych orędzi w "inżynierii dusz", przeszli ostatnio do systematycznego opracowywania środków zaradczych.

Przegląd ich dał Berman w parogodzinny referacie na konferencji, jaka odbyła się dn. 18. II. w sali Rady Państwa. Wzięli w niej udział pisarze oraz wszyscy niemal członkowie rządu i politbiura. Przeprowadzono szereg samikrytyk i "pokajań". Hoffman, redaktor "Kuźnicy", bił się w piersi i oskarżał o to, że nie potrafił wciągnąć młodych nowych sił do pracy w swym piśmie. Krytykowano ostro "Odrodzenie". Debatowano wreszcie długo nad wynikami burzliwej dyskusji literackiej, jaka toczy się od paru tygodni w związku z dwoma artykułami: Czesława Miłosza "O stanie polskiej poezji" ("Kuźnica" nr. 3) i Wiktora Woroszyńskiego "Batalia o Majakowskiego" ("Odrodzenie").

Dyskusję tę warto streścić w paru słowach, gdyż jest ona dowodem, jak dalece mylą się znawcy w ocenie istotnych źródeł klęski. Czesław Miłosz, poeta należący do średniego już dziś pokolenia, napisał o upadku poezji polskiej- z powodu braków formalnych, i zaniedbania rzemiosła poetyckiego. Zupełnie odwrotne stanowisko zajął Woroszyński, poeta zdolny i młody, który pisze niezłe wiersze, ale nie potrafi powiedzieć jak się to robi. Znajduje się on w tej chwili pod wpływem Majakowskiego i oświadczył- ni mniej ni więcej- że jedyną i niezawodną drogą jest ta, którą Majakowski wskazał. Wszyscy inni poeci to "starzyzna" i burżuazyjne odpadki, trzeba zerwać z tradycjami przeszłości w poezji polskiej i zacząć pisać tak, jak Majakowski.

Dyskusja z tego rodzaju wazeliniańskim snobowaniem się na super-bolszewika była ciężka w obecnych warunkach krajowych, gdyż trudno przeciwstawić się hołdom dla Majakowskiego, lecz ostatecznie rozprawił się z Woroszyńskim Ważyk. Użył w tym celu tricku przelicytowania go w marksizmie i stwierdził, że Woroszyński uległ przezwyjęzonemu już w Rosji błędowi "lewego ukłonu", który nie ma nic wspólnego z prawdziwą rewolucyjnością. Nie wolnicze nawiązywanie do Majakowskiego byłoby formalizmem do góry nogami- podobnym do tego jaki proponuje Majakowski.

W atmosferze tych wszystkich sporów literackich o formę zabrał głos Jakub Berman- ojcowski, solidny, pełen poczucia wyższości- niemal Medycus w obec trupy komediantów. I cóż im powiedział?

Berman ujął całe zagadnienie "dysproporcji między literaturą a nateżeniem pracy i przeobrażeń w całym kraju" od strony treści. Literatura, zdaniem Bermana, grzeszy "schematyzmem, sztucznością koncepcji i sytuacji, niekiedy jaskrawą nieznaną życia". Jako lekarstwo zaleca Berman wprzagnięcie się w rytm sześciolatki: opisywać jak pracuje tkacz i górnik, jak tworzy się aktywista partyjny, na czym polega socjalistyczne współpracownictwo, wynajdywać romantyzm w technice, motorze, kołchozie i t. p., i t. p.

W rezultacie Berman w imieniu rządu zaproponował siedemdziesięciu pięciu literatom stypendia na wyjazd w teren dla studiów. Pisarze otrzymają nawpół fikcyjne posady na wsiach, w fabrykach, w warsztatach pracy na pół roku czy rok i w ten sposób "od środka" będą mogli badać życie. Ministerstwo Zdrowia zaofiarowało naprzykład kilka rocznych pobytów w sanatoriach dla pisarzy, którzy chcą opisać zdobywcze walki z gruźlicą - i t. d.

Pomysł jest nowy i dobry i wielu młodych zgłosiło się chętnie. Zgłosiła się również świetna pisarka Maria Dąbrowska, Ale też- ta akcja sty-

pendialna to wszystko co Berman potrafił dać. Przemówienie jego należy do najsłabszych, jakie kiedykolwiek wygłosił, znać w nim bezradność wobec problemu i brakuje nawet próby pogłębienia tematu, choćby tą samą metodą dialektyczną o której tak wiele się mówi, ale której w praktyce komuniści stosować nie potrafią. Pierwszy lepszy scholastyk bez trudności odnalazłby tę sprzeczność wewnętrzną, która paraliżuje siły twórcze literatury polskiej - a sprzeczność ta nie leży bynajmniej na płaszczyźnie formy, jak chce tego Miłosz, czy w dziedzinie treści, gdzie szuka jej Berman.

Paraliż twórczy pisarzy polskich w kraju ma dość podobne źródło jak na emigracji - brak audytorium. W kraju występuje to w sposób ukryty, a polega na tym, że autor nie wie dla kogo pisać.

Musimy bowiem zdawać sobie sprawę z konsekwencji faktu, że pisarstwo jest funkcją społeczną, a więc m. in. autor tworząc ma stać w oczach przyszłego czytelnika i sam utwór odnajduje niejako swe miejsce w punkcie przecięcia tego, co chciał powiedzieć autor i tego, co wyczytał odbiorca. Tym który udziela dziś autorowi polskiemu "zamówienia" jest rząd lub partia, i pisarz - tworząc - zawsze będzie miał w podświadomej czy świadomej uwadze ten fakt. Być może napisze nawet arcydzieło - ale w guście Bermana i jemu podobnych. Nigdy zaś nie będzie to dzieło, które trafi do mas narodu - bo dzisiejszy pisarz nie może pisać "na zamówienie narodu". Płaci mu partia i pisze dla niej - tak, aby jej się to podobało.

Z drugiej zaś strony twórca czuje doskonale, że istnieje potężne "zamówienie społeczne" ze strony rozbudzonych mas narodu, domagających się literatury, swojej literatury, od której są jednak odgradzone monopolem wydawniczym państwa.

Przemiany wojenne rozbudziły milionowe rzesze warstw t. zw. "niższych". Komuniści dla swych celów politycznych pogłębili ten ruch społeczny i obecnie szukają gorączkowo wszystkich dostępnych metod, pozwalających ująć ten prąd w dogodny dla siebie łożysko. Jedną z tych metod ma być literatura.

I tutaj od razu trafiają komuniści na drugą sprzeczność, której nie są w stanie pojąć. Rozbudzenie społeczne klas "niższych" zawiera w sobie dążenia do rozbudowania własnej kultury - nowej kultury. Nie jest to bynajmniej jak sądzono w w. XIX, sprawa "umasowienia kultury", t. j. rozpowszechnienia istniejącej już kultury warstwy dotychczas rządzącej. Ta istniejąca kultura okazuje się z reguły obcą nowej klasie wydobywającej się na powierzchnię "nienadającą się do użytku" zarówno w zakresie form kulturowych, jak i skali ocen społecznych. Tak było po rewolucji francuskiej, kiedy mieszczaństwo narzuciło nowy styl życia, ocen moralnych i nową skalę wartościowań. Jeśli przejęto jakieś nowe formy - nadano im nową treść, ale najobficiej czerpano z form kulturalnych właściwych oddawna nowej klasie jeszcze w czasach, gdy była klasą niższą. Zjawisko to powtarza się po każdym przesunięciu warstwy rządzącej. Powtórzyłoby się również i u nas.

W Polsce jednak wydarzyła się rzecz dość paradoksalna, oto nastąpiło społeczne rozbudzenie się mas, nowe klasy społeczne dojrzały do objęcia odpowiedzialności za państwo - gdy w ostatniej chwili niejako to zadanie wychwycone im zostało siłą z rąk przez grupę obcą społecznie - spełniającą funkcję pełnomocników sąsiedniego mocarstwa.

Komuniści wychowani w Moskwie są tak obcy w Polsce jak stwory z Marsa czy księżycy i jeśli ludzą się nawet, że potrafią zrozumieć naród, którym chcą rządzić - to rzeczywistość codzien przekonywuje ich o błędzie.

W nowych warstwach społecznych Polski burzy się i narasta wrzeniem pęd do kształtowania życia na własny sposób, nadawania mu treści i form własnych, dawania im wyrazu również w sztuce i literaturze. Ten żywiołowy, historyczny prąd napotkał na sztuczną falę w postaci obcego zespołu - tego samego zespołu, który przez dwa dni na konferencji warszawskiej usiłował uczyć polskich pisarzy, jak mają pisać.

Oto w paru rzutach przedstawione dwie sprzeczności, paraliżujące twórczość literatury polskiej. Pierwsza, którą nazwać można brakiem identyczności między nakładcą i odbiorcą zamówienia społecznego, i druga, - będąca próbą stłumienia kultury nowych warstw społecznych, które do władzy dojrzały.

W świetle dialektyki rozwiązanie tych sprzeczności zawiera nieuniknioną klęskę reżimu.

Ł. W.

KOŁCHOZY W R. 1950

Na odprawie aktywu kompartii Zamkowski, członek Politbiura, oświadczył że "spółdzielnie produkcyjne" - czyli

kołchozy - muszą stać się awangardą polityczną na wsi, Berman przy innej okazji powiedział, że spółdzielni t

kich będzie w Polsce pod koniec 50 roku- 2000.

Z tych oświadczeń i innych posunięć reżimu wynika, że w gwałtowny sposób przyspieszamy jest proces tworzenia kolchozów w Polsce. Zamiany i nca zapowiadające kolektywizowanie 1 % gospodarstw chłopskich w 49 r. zawiodły, gdyż l.X. "spółdzielni produkcyjnych" było zaledwie 140.

"Zachęta" ma być zapowiedź min. skarbu Dąbrowskiego, że w r. 1950 nastąpi "dalsze pogłębienie klasowego charakteru obciążeń podatkowych na wsi". Obciążenia wyznaczane prywatnym gospodarstwom chłopskim będą zwiększone, natomiast spółdzielnie produk-

cyjne będą uprzywilejowane.

Energiczna akcja reżimu, propaganda, utworzenie specjalnych placówek dla kolektywizacji przy urzędach wojewódzkich- poskutkowały i obecnie, w lutym, ilość "spółdzielni" wzrosła do 403. Reżim jednak niezadowolony jest z tych wyników i stosuje rozmaite formy terroru, mającego zmusić chłopów do szybszej kolektywizacji. Poza podatkami działa UB- przeprowadzając masowe aresztowania pod ładą pozorami. Rodzinom aresztowanych- a w wsi często zostają tylko kobiety z dziećmi- nie wolno dostarczać do więzień ani listów ani żywności. Perspektywa katastrofy materialnej wobec nie zaoranych i nie obsianych pól nękać ma i skruszyć opornych.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

PODOBNA AKCJĘ jak przeciw biskupowi Kowalskiemu zastosowano wobec dwóch innych biskupów, ks. bisk. J. Stepe w Tarnowie i bisk. Bernackiego. Biskupi ci zdjęli ze stanowisk kilku księży zbyt posłusznych reżimowi. Obok kampanii prasowej reżim urządził szereg zebrań parafialnych, na których uchwalono rezolucje, potępiające biskupów.

UNIwersytet WROCLAWSKI wprowadził na pierwszym roku wydziału humanistycznego język rosyjski i marksizm jako przedmioty obowiązkowe.

KATOWICE liczą 140 tysięcy mieszkańców, wśród nich około 15 tys. "autochtonów" t.j. Niemców, którzy przyjęli obywatelstwo polskie. Starają się oni obecnie wypełnić warunek zdobycia pełnych praw, mianowicie opanować całkowicie język polski.

NA ŚLĄSKU od kilku tygodni ustały kwitające dotychczas interesy przemytnicze. Na szmuglu papierosów z Polski do Berlina zarabiano 150%. Obecnie kolumny robotników zakładają wzdłuż Odry druty kolczaste. Dolne piętra domów leżących nad rzeką zostały z nakazu władz zamurowane. Na wszystkich przejściach i ścieżkach nad granicą założono miny talerzowe.

DWA KUTRY MOTOROWE wykonane przez stocznię w Szwecji na zamówienie reżimu, przybyły niedawno do Gdyni. Przeznaczono je do patrolowania wybrzeży.

SIEWY WIOSENNE według zapowiedzi będą dokonywane pod kątem widzenia walki klasowej. Chodzi w tym wypadku o przydział kredytów i nawozów sztucznych. Pod uprawę w obecnym roku przypada 9.300 tys. ha., czyli o 450 tys. ha więcej, niż w roku ubiegłym.

Nawozów sztucznych przeznaczono rzekomo o 300 tys. ton więcej, niż w roku poprzednim.

WĘZEŁ KOLEJOWY w Warszawie po niedawnym uruchomieniu pociągu linii elektrycznej do Żyrardowa uległ poważnemu rozprzężeniu. Sam minister Rabanowski wyjaśnił prasie, że dyrekcja warszawska "wykazała niedostateczne przygotowanie do nowych zadań i duże obniżenie dyscypliny pracy".

PO PSTROWSKIM, pocziwym zresztą robotniku polskim, który uwięrzył komunistom i rekordy w "wyścigu pracy" przypłacił życiem- zjawiał się nowy wyścigowiec, Markiewka. Wymyślił on nowy system współzawodnictwa, mianowicie współzawodnictwo długofalowe. Chodzi o to, by przekroczyć nie tylko jedną normę, ale w ciągu określonego czasu, n.p. roku, bić kolejno swoje własne rekordy. Prasa pełna jest teraz Markiewki. Oby to się nie skończyło nowym nekrologiem.

ALEJE JEROZOLIMSKIE ulegną gruntownej przebudowie. Oprócz przebudowy odcinka między Mostem Poniatowskiego a ulicą Towarową zostanie wykonane przedłużenie Alei do Dworca Zachodniego i ulicy Opaczewskiej.

PROFESOR JAN MICHALSKI, niezamożny nauczyciel, przekazał Muzeum Narodowemu olbrzymie zbiory gromadzone w ciągu 55 lat, a zakupione z pensji nauczycielskiej. Wartość zbiorów wynosi przeszło 30 milionów zł. Zbiory składają się z biblioteki, obejmującej 30 tys. tomów, z obszernym działem ludoznawstwa, z licznymi okazami sztuki ludowej, oraz działu ikonograficznego

PIERWSZA OGÓLNOPOLSKA Wystawa Plastyki będzie otwarta 13 marca w salach Muzeum Narodowego w Warszawie. Na wystawę złożą się prace z zakresu rzeźby, malarstwa i grafiki, wykonane przez artystów, zrzeszonych w Zw. Zaw. Artystów Plastyków. Przewiduje się, że w wystawie weźmie udział około 90% artystów, zrzeszonych w Związku.

POLICJA DOKONAŁA w ostatnich dniach wielkich obław w miejscowościach podwarszawskich w poszukiwaniu miejsc nielegalnego uboju. Aresztowano kilkadziesiąt osób w Garwolinie, Okuniewie i t. d. Okazało się, że nielegalnym wyrobem wędlin zajmują się najczęściej byli rzeźnicy, którzy teraz zlikwidowali swe jatki i prowadzą owocarnie lub sklepy z jarzynami. Obławy te spowodowały zmniejszenie się dowozu mięsa do Warszawy.

ODBUDOWA STAREGO MIASTA w roku bieżącym objąć ma 100 domów na ulicy

Świętojańskiej, Nowomiejskiej i na Rynku. Rozpoczęta zostanie również w tym roku bieżącym budowa nowej arterii komunikacyjnej, trasy N-S, z północy na południe. Trasa ta powstanie dzięki przedłużeniu ul. Chałubińskiego i przebiegnie po wiadukcie nad torami linii średnicowej, przecinając się w okolicach Leszna z trasą W-Z.

TRUDNĄ OPERACJĘ przeprowadził w Zakopanym w sanatorium "Odrodzenie" docent Leon Manteuffel. Usunął on chorującej oddawna na gruźlicę pacjentce całe lewe płuco. Jest to pierwsza tego rodzaju operacja w Polsce. Trudność takiego zabiegu polega na skomplikowanej narkozie. W czasie operacji proces oddychania odbywa się bez udziału pacjenta, któremu przy pomocy specjalnej rurki wtłacza się rytmicznie do płuca mieszaninę tlenu i gazu usypiającego.

FILMY KRAJOWE

W ubiegłym tygodniu wyświetlano w Sztokholmie kilka filmów powojennej produkcji polskiej. Ujrzelismy trzy filmy długometrażowe: "Ulica Graniczna", "Skarb" i "Zakazane Piosenki", oraz cztery krótkometrażówki: "Szeroka droga", "Święto kwitnącej jabłoni", "Wielki Redyk" i film kukielkowy "Smok Wawelski".

Z filmów długometrażowych na specjalne wyróżnienie zasługuje "Ulica Graniczna", realistycznie odtworzenie tragedii żydów zamkniętych za murami warszawskiego ghetta. Wartość jego polega nie tyle może na zaletach reżyserii, ile na wstrząsającej prostocie i bezpośredniości z jaką rozgrywa się przed naszymi oczami dramat żydowskiej części Warszawy. Uwydatniono tu konflikt między starym pokoleniem żydowskim, idącym z biernym fatalizmem na spotkanie śmierci, i pokoleniem młodym, zrywającym się do walki zgóry skazanej na klęskę. Główne postacie filmu to dzieci, które ze swych nader trudnych ról wywiązały się doskonale. Krytycy szwedzcy grę ich ocenili z uznaniem.

"Zakazane piosenki" to przekrój życia okupowanej Warszawy na tle piosenek z tego okresu. Film jest pełen taniego sentymentalizmu, ale należy podkreślić, że obecnie pokazana w Sztokholmie nowa wersja - poprawiona - jest dużo lepsza niż ta, którą pokazywano w kraju.

"Skarb" jest komedią, czy raczej farsą, której tematem są fantastyczne warunki mieszkaniowe w powojennej

Warszawie, oraz poszukiwanie mitycznego skarbu. Te dwa wątki prowadzą do humorystycznych powikłań i pseudo-tragicznych komplikacji. Życie Warszawy uchwycone na gorąco, doskonałe sceny "współżycia" lokatorów przepełnionych mieszkań (po 14 osób w jednej izbie). Oczywiście pokazano nam i "czarnego reakcjonistę", pilnie słuchającego B.B.C. i pełnego negacji - potraktowanej przez twórców filmu z pobłażliwą złośliwością. "Skarb" ma dobrą obsadę aktorską, rażące są jedynie niektóre dłużyzny.

Filmy krótkometrażowe zasługują - z wyjątkiem "Szerokiej drogi" - na zainteresowanie zagranicy. Rzadko ma się okazję oglądać tak piękne krótkometrażówki jak "Święto kwitnącej jabłoni" (uzyskała nagrodę w Cannes) i "Wielki Redyk" - są tam świetne fotografie polskiego krajobrazu, jest doskonałe tło muzyczne i montaż bez zaryzutu.

Kukielkowy film "Smok Wawelski" nadaje się również na "eksport". Natomiast w "Szerokiej drodze" interesować widza mogą jedynie zdjęcia z odbudowywanej się stolicy, poza tym pełno tam jest komunistycznego patosu, Bierutów, przodowników pracy i nużących dłużyzn. Jest to jeszcze jeden z okazów ogłupiającej widza czy słudacza propagandy bolszewickiej.

Nic dziwnego, że bardzo pochlebna ocena prasy szwedzkiej krótkometrażówek polskich nie objęła tego właśnie filmu.

AKCJA DAVIDA ROUSSET.

W listopadzie ub. roku ukazało się w "Figaro" paryskim wezwanie znanego pisarza Davida Rousset, domagające się utworzenia komisji międzynarodowej dla zbadania sprawy obozów pracy niewolniczej w Sowietach.

Rousset, który sam siedział w Buchenwaldzie parę lat, jest autorem książki "Univers concentrationnaire", uchodzącej za najlepszą z dotychczas napisanych o obozach niemieckich. Przytym Rousset jest czy był sympatykiem komunizmu i ma duże wpływy w kołach lewicowo-radykalnych. Komisja proponowana przez niego ma się składać ze znawców problemu - a więc b. więźniów obozów niemieckich - i udać się do Rosji, by sprawę zbadać na miejscu.

Akcja ta wywołała duży stosunkowo odzew w świecie, choć mało kto wierzy w możliwość realizacji planu. Nabrała ona doniosłości przede wszystkim dlatego, że stoją za nią ludzie jak Rousset, działacze lewicy społecznej, a więc tacy, którym trudno zarzucić "fasyzm" lub reakcyjne tendencje.

Przytaczamy poniżej w wyjątkach rozmowę z Davidem Rousset, przeprowadzoną przez Janusza Kowalewskiego, dla "Wiadomości" londyńskich.

Rousset mówił:

"Akcję o ujawnienie prawdy o łagrach sowieckich chcę oprzeć na ludziach lewicy społecznej oraz bezpartyjnych przedstawicielach różnych klas społecznych, zawodów, poglądów filozoficznych. Chcę zgóry utracić zażut komunistów, jakoby prawdy o obozach pracy niewolniczej w Związku Sowieckim domagały się tylko stronnictwa reakcyjne. Nie będę tracił czasu na przekonywanie przekonanych, chcę detrzeć do tych, którzy mają wahania i wątpliwości, i pragną przede wszystkim prawdy, nie złudzeń za wszelką cenę. Komuniści pytają mnie, czy chcę wojny z Rosją. Już sam fakt alternatywy: albo wojna albo tajemnica łagrów - mówi za siebie. Proponuję mi walkę z obozami koncentracyjnymi w Hiszpanii i Grecji. Odpowiadam: "Zgoda". Ale zbadajmy wpierw prawdę o obozach sowieckich, a potem zajrzyjmy do hiszpańskich i greckich. Dlaczego przede wszystkim interesuje mnie Rosja? Dlatego, że rząd sowiecki nie kryje się z planami narzucenia swej władzy Francji, Europie, całemu światu. Muszę wiedzieć, jakim to rodzajem władzy chce mnie obdarzyć generalissimus Stalin, i dlatego proponuję rządowi sowieckiemu, aby wpuszcili specjalną komisję w granice Związku Sowieckiego.

-W imieniu generalissimusa Stalina mogę zapewnić pana, że jeśli komisja taka uzyska prawo wejścia do Zw. Sowieckiego, nie dostanie prawa wyjścia.

-Jeśli nie wpuszczą komisji, znaczy, że nie życzą sobie ujawnienia prawdy. Nie pozostanie nam wtedy nic innego, niestety, niż nie liczyć się z tym życzeniem. Zbadamy najdokładniej wszystkie dostępne nam dokumenty w tej sprawie, przesłuchamy możliwie największą liczbę ludzi, którzy przeszli przez obozy sowieckie, następnie ogłosimy rezultat tych badań i przedstawimy całą sprawę Organizacji Narodów Zjednoczonych.

-Z kogo będzie się składała pana komisja?

-Z przedstawicieli byłych więźniów obozów niemieckich, reprezentujących krsje demokratyczne... Srodownisko, do którego chcę trafić, trzeba jeszcze przekonywać o rzeczach, które pan i inni byli więźniowie sowieccy doświadczyli na własnej skórze.

-Czy pan sam jest już przekonany o istnieniu obozów w Rosji?

-Trudno mi się oprzeć wymowie dokumentów. Komuniści jednak twierdzą, że wszystkie dokumenty, które im się w tej sprawie przedstawia, jak n.p. te, które zacytowałem ze "Sprawiedliwości sowieckiej" w swoim apelu w "Figaro Littéraire" są sfałszowane.

-...Jakby pan określił rzeczywisty świat sowiecki?

-Na pewno powiedzieć mogę tylko jedno: że nie panuje tam ustroj socjalistyczny.

-Jaki więc? Moim zdaniem, jest to dziwna mieszanina wszystkich - złych pierwiastków ustrojów historycznych: niewolnictwa, feudalizmu, wczesnego kapitalizmu i systemu policyjnego na skalę totalną.

-System policyjny nie jest ustrojem sam w sobie. Jest zawsze tylko instrumentem w rękach klasy panującej. Kluczem do rozwiązania zagadki byłaby odpowiedź na pytanie: jaka klasa tam właściwie rządzi? Czy uzbrojona biurokracja, jak mówił Trocki, czy mała grupka osób nie mająca oparcia w żadnej klasie, a rporządzająca tylko potężnym aparatem wykonawczym terroru - trudno mi powiedzieć. Chcę te sprawy jeszcze obserwować, aby nie popełnić omyłki w określeniu. Zresztą określenia słowne nic nie mówią tam, gdzie idzie o rzecz jedynie ważną - szczęście człowieka. Doszedłem do przekonania, że w programie ustrojowym nie zasady gospodarcze odgrywają rolę decydującą, lecz moralne i wychowawcze.

...Następna rozmowa odbyła się w gabinecie adwokatów, pp. Théo Bernarda i Gérarda Rosenthala. Omawialiśmy ewentualny udział polskich świadków

w przyszłym procesie Rousseta przeciw "Les Lettres Françaises," które Rousset oskarża o obelgi. Proces odbędzie się prawdopodobnie około połowy r. b.

-Wielu Polaków- powiedziałem m. in. - wyniosło z Rosji oryginały wyroków skazujących na obozy od lat 3 do 25, oryginały zarządzeń i druków N. K. W. D. i władz obozowych. Część tych dokumentów zdeponowano lub ofiarowano specjalnemu Biuru Dokumentów, utworzonemu przez władze polskie. O pokazanie tych dokumentów światu prosili nas ci, którzy zostawali w obozach, gdy my, najdziwniejszym zbiegiem losu i po raz pierwszy w ciągu ćwierćwiekowej historii łagrów- opuszczaliśmy w tak wielkiej masie te powolnie spalające krematoria. Nie chcę wprowadzać łzawego sentymentalizmu, ale nie mogę się powstrzymać od powiedzenia panom, że spełniacie najgorętsze marzenia milionów istot ludzkich, dogasających w obozach "poprawy"...

NAJNOWOCZESNIEJSZY SZPITAL ŚWIATA

Szwecja która znana jest z wysokiego poziomu swego szpitalnictwa, osiągnęła rekord światowy przez wybudowanie szpitala w Örnköldsvik. Jest to najnowocześniejszy szpital na całym świecie. Większość urządzeń wykonana jest według planów dyrektora szpitala, dr. Alfa Lundgrena. Uniknięto nieskończenie długich korytarzy i żadna z sal nie znajduje się w zbyt dużej odległości od windy i klatki schodowej. Pokoje są czteroosobowe. Kuchnia dostarcza jedzenie w specjalnych naczyniach utrzymujących ciepło. W każdym pokoju znajduje się kran z mlekiem. W wypadku zaziębień i katarów nie używa się chustek do nosa, natomiast w ściany są wmontowane specjalne rury wsysające, podobne do pneumatycznych spluwaczek u dentystów. Wentylacja jest urządzona w ten sposób, by w żadnym pomieszczeniu nie było charakterystycznego szpitalnego zapachu. Przy każdym łóżku stoją świeże kwiaty, zaś na obrazy i rzeźby wybitnych artystów dla upiększenia sal wydano ponad 60 tysięcy koron. Przewody ogrzewania centralnego są niewidoczne, ale wszędzie przyjemnie odczuwalne. Naczynia nocne są także nagrzane a po użyciu są zmywane automatycznie. W salach operacyjnych zastosowane są najnowocześniejsze urządzenia, między innymi mikrofon, za pośrednictwem którego chirurg może dyktować i notować swoje uwagi. Ostatnio zwiedzała Örnköldsvik wycieczka lekarzy amerykańskich dla zapoznania się z osiągnięciami szwedzkimi, i zastosowania ich w Ameryce.

SPRAWY LOKALNE

W HÄLSINGBORGU dn. 18. II. odbył się w restauracji Kvarnen wieczór taneczny w którym wzięli udział przedstawiciele 12 narodowości z pośród uchodźców. Organizatorem wieczoru był Polak p. Bolesław Szmajdowicz. Celem spotkania było wzajemne zapoznanie się i zbliżenie wśród cudzoziemców zamieszkałych w Hälsingborgu. Dochód w sumie 111 kr. przeznaczony został w sposób następujący: 25 kr. na Radę Uchodźstwa, 25 dla Oddziału SPK, 25 na Fundusz Prasowy "Wiadomości Polskich" i 36 kr. na książki polskie dla biblioteki miejskiej w Hälsingborgu.

Warto dodać, że przed paru tygodniami pp. Szmajdowicz i Traczewski ofiarowali bibliotece miejskiej w Hälsingborgu parę książek polskich m. in. "Dywizjon 303" Fiedlera w tł. angielskim, dzięki czemu recenzje z tej książki pojawiły się w kilku dziennikach.

DZIĘKUJĄC wielebnemu ks. Burczykowi, członkom polskiego Koła Oświatowego w Södertälje oraz wszystkim znajomym, którzy okazali mi dużo serca przy śmierci ś.p. mego męża, Jana Makowieckiego, składam 25 kr. jako ofiarę dla chorych Polaków w Szwecji. -Barbara Makowiecka.

POSZUKIWANIE

Poszukiwana jest szwagierka płk. Albrechta, która podobno przebywa w Szwecji. Odpowiedź prosimy kierować do Redakcji.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje miesięcznie kr. 2.50. -Redaktor przyjmuje w soboty od 14 do 16, lub po uprzednim porozumieniu telefonicznym. - Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.

Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25, ö. g., I tr., tel. 60 16 31.